Nr. 1 i 2. 10 stycznia 1926 r. Rok II.



ZIEMIA ŁÓDZKA

PISMO INFORMACYJNE SPOŁECZNO-POLITYCZNE.

POD KIEROWNICTWEM KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Biuro Redakcji i Administracji — ul. Andrzeja 3. Skład papieru i materjałów piśmien.

Redaktor przyjmuje od godz. 4 do 5 po południu — ul. Rzgowska Nr. 47.

Cena pisma: 1 zł. miesięcznie. Zeszyt pojedynczy 30 gr. Ogłoszenia: 20 gr. miejsce mm. łamu



Dawna ul. Piotrkowska w Łodzi.

Nr. 1 i 2. 10 grudnia 1926 roku. Rok II

ZIEMIA ŁÓDZKA

Pismo informacyjne, społeczno-polityczne.

Redaktor w imieniu Komitetu — Józef Serednicki. — Wydawca — „Zjednoczenie Prasy P. na W. Ł.".



Nowe jutro.

„Nie ścierpię już niedoli,
ani niewolnej nędzy,
sam sięgnę lepszej doli
i łeb przygniotę jędzy."

Wyspiański.

Skonał rok stary...

Ciężki on był, żmudny, łzawy, przykry, gorzki, smutny, rozpaczny często i żałosny, nielitościwy i bezwzględny, surowy i bezprzykładny w życiu Narodu Polskiego — to też żegnano go w świątyniach Pańskich tak, jak się żegna wojnę, epidemję, zarazę głód i nieszczęścia, kiedy spadną na naród, spustoszą, zniszczą, krzyże pozostawią, popielisko, tu i owdzie, rozwalone płoty...

I kiedy taka zaraza nawiedzi kraj naród cały klęczy w świątyni, przebiega myślą sumienie i szuka błędów, win i grzechów, które były przyczyną tego nieszczęścia, solidaryzuje się w postanowieniu poprawy i błaga niebiosa o zmiłowanie — i zmiłowanie przychodzi a z niem pokój, wesele, radość i słoneczne jutro wraca.

Rok stary był dla Polski taką zarazą, nieszczęściem, epidemją, albowiem kłótnie, swary i rozgardjasz tak w Sejmie jak również i w Narodzie sprawiły, że Polska, siedmioletnie niemowlę — stanęło nad grobem rujny i bankructwa, nad grobem przez własnych dzieci wygrzebanym...

I dziwny dreszcz lęku i obawy przeszedł kraj cały, zapach więzień zaborczych, białe od kości drożyny Sybiru i niezakrzepła krew ofiar wolności — żywo wszystkim stanęła przed oczyma, a z duszy polskiej, jak zraniony ptak, wyrwał się potężny krzyk sumienia narodowego: „Grabarze!" I w tej chwili ze stolicy powiał inny wiatr, wiosenny, ożywczy, silny, mocarny, z płuc



ducha czynu, zgody, pokoju i jedności płynący...

Potrzeba tylko, aby Naród cały wciągnął go w swoje chore płuca, potrzeba aby naród cały zrozumiał i zechciał zrozumieć to, że rok stary pozostawił mu w spuściźnie wielką ofiarę — chorą obłożnie Polskę — Polskę jeszcze w kołysce, ale skoro się z tą kołyską wywrócimy trumną rychło stać się może...

To też Rok Nowy, nowe jutro, nowe nadzieje, nowe pragnienia, nowe projekty, nowe plany i zamiary mają się skupić, zcementować, skrystalizować przy jednem celu — przy chorej Polsce...

Ofiarę tu z siebie złożyć wszyscy muszą: od Prezydenta Państwa począwszy, aż do żebraka, który siedzi pod murem klasztornym i o jałmużnę żebrze.

Aby na taką ofiarę mógł zdobyć się Naród—**trzeba ducha, pragnień czynów!**...

Trzeba by naród rozbudził w sobie silne niezłomne pragnienie oświecenia się, które usunie ciemnotę, a ta pogrzebie demagogje, oszukiwanie mas, walkę klasową kradzież mienia publicznego. „Jeden jest naród wielki tej ziemi karmicielki".

Trzeba męstwa serc i odwagi.

Nie wolno z Nowym Rokiem do serc Narodu dopuszczać trwogi, siać obawy, załamywać ręce. Jest źle — stan dzisiejszy taki, jakiego nie oczekiwali chyba najgorsi posymiści, patrzący na dzisiejszą Polskę oczyma Tymona Ateńczyka — ale Naród Polski tak wiele ma w sobie siły żywotnej, takie bogactwo zdrowia, taki ogrom Ducha, że śmiało może sam sięgnąć po lepszą dolę i urwać łeb wczorajszej jędzy.



Uchwalona reforma rolna.

W czasie między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem posłowie sejmowi jeszcze raz zjechali do stolicy na krótką sesję celem przeprowadzenia ostatecznego głosowania nad projektem ustawy o reformie rolnej. Chodziło jeszcze o poprawki, jakie zalecał Senat a które trzeba było rozpatrzeć i przyjąć lub odrzucić, zanim można było przystąpić do decydującego głosowania. Sejm owe poprawki uznał przeważnie za słuszne, poczem głosowanie samo już odbyło się w przyspieszonym tempie, tak że załatwione się z niem wbrew przewidywaniu na jednem posiedzeniu.

I trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że z wyjątkiem „Wyzwolenia" oraz mniejszości słowiańskich reszta stronnictw naogół dość zgodnie głosowała za reformą rolną, której teraz, ażeby się stała ustawą prawomocną potrzeba jeszcze tylko podpisu Prezydenta Rzeczypospolitej i ogłoszenia w urzędowym „Dzienniku Ustaw". To zaś prawdopodobnie nastąpi lada dzień ze względu na to, iż najpóźniej do 10. stycznia musi być uchwolony, także zapas ziemi na parcelacje i co zatem idzie, jeżeli wogóle jeszcze w tym roku reforma rolna ma być zastosowana. Tak przewiduje ustawa sama.

A więc dzięki nowemu ugrupowaniu sił w Sejmie stary rok został zakończony czynem, który rozmaici niewątpliwie będą rozmaicie oceniali, a który mimo to oznacza potężny i zarazem nieodzowny krok naprzód na drodze naszego rozwoju społecznego. Daj Boże, ażeby ta zgodna współpraca stronnictw polskich utrzymała się nadal także w Nowym roku, w którym jeszcze tyle będzie do zrobienia, od czego zawisła pomyślność naszej Rzeczypospolitej.

Żadna sprawa społeczna u nas zapewne nie była tyle rozstrząsana i jak z jednej strony namiętnie pożądana, tak z drugiej zwalczana, co właśnie reforma rolna. Nieomal od chwili powstania Państwa naszego była ona aktualną i raz już, w roku 1921 po najeździe bolszewickim, została uchwalona, lecz w tak radykalnej formie, iż okazała się praktycznie niewykonalną. Ponieważ jednak zasadniczo reforma jako taka w Polsce jest potrzebna — obecny podział ziemi trzeba niejednokrotnie uznać za absurdalny — więc musiano ponownie przystąpić do tej sprawy.

Nie stworzono zatem w uchwalonej co dopiero ustawie nic nowego, tylko znowelizowano to, co istniało już od roku 1921 i było niewykonalne w praworządnem Państwie, ale pod rządami jakiejś lewicowej większości mogłoby się stać bardzo niebezpieczne. A taka większość lewicowa zawsze jeszcze nie jest wykluczona, jeżeli przyszłe wybory do Sejmu nie odbędą się na podstawie zmienionej ordynacji wyborczej. I tu również reforma jest koniecznie potrzebna, jeżeli nie chcemy, ażeby Polską rządzili w przyszłości nasi „Wyzwoleńcy" z komunistami, ukraińcami, żydami, Niemcami i innemi mniejszościami.

W uchwalonej nowej ustawie o reformie rolnej do znanych już zasadniczych szczegółów dochodzą w myśl poprawek Senatu jeszcze i te:

1) Za przeznaczoną pod reformę rolną ziemię w połowie trzeba zapłacić koniecznie gotówką zaraz, a resztę w rencie. Jeżeli zaś będzie chodziło o wykupienie większych i bardzo wielkich obszarów, to stosunek wzajemny gotówki i renty ma być ustalony według przewidzianej w ustawie skali. 2) Dzieciom właściciela zostaje zabezpieczone prawo pierszeństwa w nabyciu wykupionej ziemi. 3) Skreślone zostaje pierwotne zastrzeżenie pierszeństwa kupna dla ludności okolicznej. Zastrzeżenie takie bowiem jest naogól zbyteczne, natomiast w pewnych warunkach, mianowicie na kresach Wschodnich, mogłoby ono wywołać niepożądane następstwa.

Widzimy przeto, że po wielkich targach i przekonywaniach, rzecz cała o wiele łagodniej wypadnie, niż to się zrazu widziało.

Nie należy się jednak łudzić, że i teraz jeszcze, po uchwaleniu ustawy, rozbudzone tą sprawą namiętności nie odrazu opadną. Pozostanie jeszcze wielu takich, którym ta ustawa będzie sięgać za daleko, oraz innych, których nie zadowoli bynajmniej, bo się spodziewali czegoś więcej. Wyrazi się to niewątpliwie w dalszych atakach i marnych podejrzeniach na te sfery polityczne, które najwięcej się przyczyniły do zlikwidowania walki w społeczeństwie naszem na tle roformy rolnej. Nie dotknie to tych sfer jednak bynajmniej. Ich sumienie i ich ręce są czyste. Nic innego też tylko sumienie i poczucie narodowe kazało im się starać o to, żeby w odzyskanej dzięki Opatrznosci Ojczyźnie zamęt na tle reformy rolnej nie trwał bez końca i żeby ile możności drogą pośrednią przejść między stronami spornemi. Przekonanie, że spełniły należycie swą powinność, będzie tu dla nieh jedyną ale i wystarczającą nagrodą. —

I teraz dalszem ich zadaniem w sprawie reformy rolnej będzie czuwać nad tem, żeby uchwalona co dopiero ustawa nie została wypaczona przez czynniki niesumienne ze szkodą dla Państwa i społeczeństwa.

ak.

Rolnictwo a przemysł i handel.

Celem i warunkiem istnienia zarówno jednostek jak i społeczeństw, jest twórczość. Znaczenie i wartość jednostek i społeczeństw mierzy się ich twórczością.

Twórczość to przenoszenie bytów samych w sobie ze sfery możliwości do sfery rzeczywistości, używając określenia średniowiecznego.

Zwierzęta i rasy ludzkie nisko stojące nie przenoszą bytów z jednej sfery do drugiej, lecz zdolne są tylko do utrzymywania pewnych bytów w sferze rzeczywistości.

W społeczeństwach o złożeniu zdrowem rozróżniamy zazwyczaj trzy warstwy tworzące nowe wartości rzeczywiste t. j. inteligencję tworzącą wartości idealne, umysłowe, abstrakcyjne i rolników oraz przemysłowców tworzących wartości materjalne, zmysłowe konkretne.

Inne warstwy społeczne mają mniejsze znaczenie, ponieważ nie tworzą nic lub mało, a przeto są zasadniczo mało potrzebne lub wcale niepotrzebne. W społeczeństwach o budowie mniej prawidłowej lub wręcz nieprawidłowej rozpanoszyły się nad miarę warstwy nietwórcze, jak np. pośrednicy w najrozmaitszego rodzaju i spekulanci odgrywający rolę pasorzytów a najczęściej najszkodliwsi dla rozwoju i zdrowia społeczeństwa.

Nierozłącznie z każdą twórczością związany jest wysiłek twórczy, trud, praca. Społeczeństwa aryjskie już w najdawniejszych czasach jak np. Persowie i Indowie uważały zawsze pracę nietylko za konieczność ale za błogosławieństwo, rzecz przyjemną, chwalebną i miłą. Natomiast Semici inaczej się na to zapatrywali nie entuzjazmując się zbytnio do pracy, czego dowodem jest, że w starożytnej Assyrji niemal wszystkie warstwy społeczeństwa pożyczały pieniądze na b. wysokie procenta.

I tutaj dochodzimy do sedna sprawy. Zarówno rolnictwo jak i przemysł są to najważniejsze i jedyne niemal gałęzie twórczości czyli produkcji materjalnej a więc w myśl zasady: „ręka rękę myje, noga nogę wspiera" powinny się wzajemnie wspomagać, gdyż dążą do jednego i tego samego celu t. j. do zapewnienia społeczeństwu możliwie największej ilości możliwie najdoskonalszych dóbr materjalnych i pomnażania ich. Solidaryzm społeczny głęboko



ujęty żąda zgody, współpracy i harmonji trzech czynników twórczych w każdem społeczeństwie t. j. inteligencji, przemysłu (robotników i rzemieślników zaliczamy oczywiście do przemysłowców) i rolnictwa. Zrozumiały to doskonale państwa zachodnie i obecnie np. Włochy dążą całą siłą pary do podjęcia tej harmonji współpracy.

Dlaczego więc w Polsce obecnie panuje nietylko rozdźwięk, lecz i walka gwałtowna między przemysłem a rolnictwem? Dlaczego wieś boczy się na miasta a miasta posądzają wieś o chęć wygłodzenia ich? Dlaczego coraz bardziej powiększa się rozłam i przepaść między rolnictwem a przemysłem miast, by dążyć do zasypania tej przepaści?

Odpowiedź na te pytania łatwa, choć trzeba sięgnąć daleko.

Rolnictwo jest dzisiaj jedynie niemal czystą polską wzgl. aryjską gałęzią produkcji (co najmniej 80%) podczas, gdy przemysł i rzemiosło są w 60 % a handel w 85 % w rękach niepolskich, powiedzmy po imieniu żydowskich. Otóż żyd jest urodzonym i wiecznym koczownikiem i z natury swej nie rozumie najdoskonalszej formy życia osiadłego, jaką jest rolnictwo, a mając wiele podobieństwa do, pustyni, z której wyszedł dąży jak wiatr pustynny do zniszczenia gleby urodzajnej do zniszczenia rolnictwa, którego zupełnie nie rozumie i które opanowawszy nie potrafiłby sobie dać z niem rady, Jeszcze inne okoliczności przyczyniają się, że panuje antagonizm między przemysłem a rolnictwem. Oto rolnictwo daje jednostce i grupom społecznem maximum niezależności ekonomicznej, rolnik bowiem jest wzgl. może być samowystarczalny, i nie jest tak wrażliwy na wahania giełdowe jak przemysłowiec. Nadto rolnictwo trudniejsze jest do opanowania dla międzynarodowego kapitału, ze względu na to, że nie pracuje w formie spółki akcyjnej, a dalej specjalnie w Polsce rolnictwo spłaciwszy hipoteki skutkiem dogodnych warunków nietylko niepozbywa się ziemi w ręce żydów lecz wykupuje ją z ich rąk. Wskazawszy w ten sposób reżysera walki między przemysłem a rolnictwem na innem miejscu udowodnimy, że reżyser pracuje i gdzieindziej a dalej wyjaśnimy jaki jest a jaki powinien być stosunek przemysłu do rolnictwa.

Młodzież to przyszłość narodu.

Młodzież jest kamieniem węgielnym przyszłości narodu! — Jaka młodzież, taką będzie przyszłość narodu polskiego.

Powyższe hasło powinno każdego światłego i na gruncie moralnym stojącego obywatela i Polaka najwięcej obchodzić. Dlaczego?. — Ponieważ należy pamiętać, że duch niewiary, sobkostwa i zaciętych walk partyjnych, dbały tylko o dobro materjalne, coraz więcej roztacza swe skrzydła, zaciemniając utrzymane dotąd przez wiernych synów Kościoła i państwa polskiego zdrowe zasady.

Prąd ten niatylko podmywa Kościół, ale osłabia też i patrjotyzm, który uważa za pożytek, mierzyć w przyszłość narodu polskiego, chcąc młodzież, ten skarb najdroższy, pchnąć na fale szerzącej się zgnilizny.

Czyż mamy patrzeć spokojnie z założonemi rękoma na niebezpieczeństwo? Czy mamy żyć tylko dla siebie, zamknąć się w ciasnych ramach życia rodzinnego?

Czy nie obchodzi nas klejnot naszej Rzeczypospolitej, to jest młodzież? Nie wolno tak postępować wszystkim, krórym nie obca sprawa młodzieży i być nią nie powinna. Niech się wezmą do pracy, a znajdą ją w patronatach już istniejących Stowarzyszeń Młodzieży. Niech tworzą nowe Stowarzyszenia — nowe „koła“ przyjaciół młodzieży.

Pracą swoją w Stowarzyszeniach powinniśmy stworzyć wielką groblę, która odeprze rozhukane fale. Grobla ta musi być stworzona z młodzieży polskiej — katolickiej, gdyż ona jest główną częścią składową wału obronnego.

W każdej większej wsi powinno być Stowarzyszenie Młodzieży, a nie tak jak dotychczas bywało i bywa, tylko po wsiach parafjalnych. Proboszcz we większej części sam tylko pracuje, sam jest zarazem patronem i radą obywatelską czyli patronatem i „kołem przyjaciół młodzieży“. Dlaczego tak jest? Dla tego, że niema ludzi do pracy nad młodzieżą.

Nie chcę bynajmniej posądzać naszych światłych i na zdrowych zasadach pracujących obywateli, iż Stowarzyszenia uważają za zbyteczne, ale bądź co bądź zwalają przez brak zainteresowania całą pracę na jednostki.

Dla przeprowadzenia zadań, jakie Stowarzyszenia mają, potrzeba sił intelektualnych, moralnych i materjalnych, słowem potrzeba odpowiednich ludzi i pieniędzy.

Proszę tylko wspomnieć, jakie było zainteresowanie młodzieżą naszą ze strony obywatelstwa przed wojną światową, jakie jest teraz. Jest to dokładna miara, która nam z jednej strony unaocznia wzmożenie się wpływów agitacyjnych i przewrotnych a z drugiej zobojętnienie szerokich sfer obywatelstwa.

Jeśli więc obywatele zrozumiecie dokładnie wielkie posłannictwo swoje względem młodzieży, bierzcie się do pracy już od dnia dzisiejszego. Nie składajcie jej na barki jednostek, tylko pracujcie gromadnie, a zobaczycie, że praca wasza wyda błogie owoce dla Kościoła i Państwa.

Zew mój choć młodego i mniej może doświadczonego pracownika na niwie wychowawczej, niech nie przejdzie bez echa. Twórzmy Stowarzyszenia Młodzieży, wstępujmy do patronatów i „kół przyjaciół młodzieży“.

„Periculum in more, cavente consules.“

A. G.

Dajcie z góry przykład.

Co pomogą nawoływania każdego z nowopromowanych pp. Ministrow, w wygłaszanych przez nich mowach, że przez oszczedność, uczciwość i pracę dojść możemy tylko do równowagi i poprawy dobrobytu ogólnego w kraju. Przyznać trzeba, że piękne są to mowy pełne moralnych nauk dawane drugim, rozpatrzmy jednak jak te kaznodziejskie słowa w okresie Mesjaszów-zbawców Polski wyglądają w ich własnych czynach?

Gdzież więc ta oszczędność? jeżeli Skarb wydaje dwa razy tyle na co stać jest społeczeństwo. Gdzie uczciwość? jeżeli obywatel w poczuciu patryjotyzmu, oddaje swoje oszczędności na pożyczki państwowe, na akcje Banku Polskiego i w końcu traci niemal wszystko; jeżeli wywłaszcza go się z jego mienia i odbiera się prawo własności. Gdzież ta praca? jeżeli w miejsce jednego siedzi na urzędzie trzech, a już dobrze jak tylko dwuch, jeżeli za pracę ponad 8 godzin, bez przymusu z wolą robotnika, dla dobra krajowego przemysłu każe sądem, jak to miało miejsce z dyrektorem fabryki Poznańskiego. Wreszcie, gdzież jest sprawiedliwość? Bo czyżby jeden P. Minister pomyślał o tym, że wszystkim, co ratowali w najcięższsch chwilach Skarb, należy się uznanie, wdzięczność i jakaś sprawiedliwa rekonpensata a nie za tysiące lub miljony dać im grosze albo też nic.

Smutny również jest objaw, że na tak krótki żywot Państwa Polskiego, tak wiele mieliśmy już przeróżnych gabinetów, PP. ministrów Skarbu, którzy narobiwszy t. zw. „bigosu“ w dodatku b. niestrawnego, bezkarnie i najspokojniej sobie wówczas ustępują, dając ten przysmak do poprawy innemu „ministrowi“.

Kiedy okręt tonie, wówczas nie wolno kapitanowi i załodze ratować się ucieczką, pozostawiając pasażerów ich własnemu losowi.

Społeczeństwo żąda czynu, dobrego przykładu „z góry“, a nie czczych pięknych słówek, a że ich dotąd nie widzi, więc nie dziwcie się ogólnemu rozgoryczeniu, i głosom podobnym temu.

S. Danielewicz.

Po kolendzie.

Świąteczny Okres Bożego Narodzenia obfituje w liczne zwyczaje ludowe. Początkami swemi sięgają one zamierzchłej przeszłości, tak że niekiedy trudno podać przyczyny ich powstania. Jest ich niezmiernie dużo i mają swoisty urok. Wieczerza wigilijna, drzewko, rzucanie owsem w dzień Św. Szczepana, Szopka, chodzenie po domach „z Herodem", z „gwiazdką", „Kulig" i wiele wiele innych. Wszystkie one mają wartość historyczno-obyczajową i należałoby w całej rozciągłości podtrzymać, albowiem one potęgują i pielęgnują ducha narodowego i wzbogacają formy życiowe narodu.



Niniejszy obraz przedstawia nam jeden z takich miłych zwyczajów, ludowych chodzenie z gwiazdką, zachowywane przez młodzież jeszcze niezorganizowaną. Dziś więc młodzież zrzeszona w organizacjach w pierwszym rzędzie powinna zająć się zwyczajami dawnej tradycji i przechowywać je w swoich miłych rozrywkach.

Pokłon Trzech Mędrców ze Wschodu.

Miła to pamiątka. W świecie chrześcijańskim, po dzień dzisiejszy Trzech Króli święci się uroczyście. W kościele święcimy w tym dniu myrrę, kadzidło i kredę, którą na drzwiach naszych domostw wypisujemy trzy pierwsze litery imion mędrców t. j. K. M. B. (Kacper, Melchior, Baltazar). Chłopcy od tego dnia zaczynają chodzić po domach z „Trzema Królami".



Oby ta sympatyczna tradycja była w tym roku przez naszą młodzież kochaną należycie uświęcona.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Premjer Aleks. Skrzyński nie próżnuje.

W czasie świąt i w ostatnich dniach grudnia szef Rządu p. Skrzyński odwiedził wszystkie dzielnice przemysłowe jak: Kielce, Dąbrowę Górniczą, Katowice i Łódź i badał na miejscu stosunki bezrobocia.

Los b. min. wojny.

Generał Sikorski, b. minister wojny został mianowany dowódzcą Okręgu Korpusu Nr. 6 we Lwowie.

Jenerał Stanisław Haller został zwolniony ze stanowiska szefa sztabu jeneralnego.

Sejm.

Dnia 13 bm. w Sejmie została uchwalona ustawa **o wstrzymanie wykonania wyroków za przestępstwo leśne.** Dotąd sądy skazywały włościan bez zapytywania ich czy drzewo brali z lasu należne za serwitut, czy im się jakiś serwitut należy i czy go brali w dzień ugajny i z miejsc na to przeznaczonych. Sądy nie wchodziły w to i każdą skargę dziedzica uznawały jako zwykłą defraudację.

Od tej pory tak nie będzie albowiem sądy muszą brać pod uwagę powyższą uchwałę i na mocy jej wydawać wyrok.

Ustawa o reformie rolnej.

Wchodzi w użycie w dniu 10 bm.

W dniu 28 zm. Sejm ostatecznie załatwił się ze sprawą reformy rolnej, Przyjęto prawie wszystkie poprawki Senatu.

Zgodnie z tą uchwałą wywłaszczeni będą otrzymywać za ziemię 50 proc. w gotówce, a drugie 50 proc. w papierach rentowych.

Senat.

Na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu załatwił kilka ważnych spraw. Przedewszystkiem przyjął ustawę o utworzeniu województwa Wileńskiego i ustawę o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku. Następnie Senat wypowiedział się przeciwko obniżaniu wydatków, przeznaczonych na popieranie twórczości naukowej.

Ustawę o prowizorjum budżetowem oraz o oszczęnościach Senat uchwalił bez zmian.

Francja.

Rok stary zakończył się klęską dla Franji frank spadł do minimum, okupacja Zagłębia Ruhry, z której Francuzi czerpali pewne zyski została zniesiona, pakt w Lokarno obniżył stanowisko Francji na zewnątz, albowiem Niemcy niby podpisali, że na Francję nie będą napadać, ale w każdej chwili „popierek tego paktu mogą rzucić pod nogi. w kolonjach francuskich panuje dalej niepokój, albowiem Drzuzowie ogłosili „świętą wojnę“ przeciw Francji, a AbdelKrim w Marokko nie opuścił miecza.

Nadomiar olbrzymie powodzie z powodu wylewu Sekwanny l innych rzek przynoszą Fracnji znaczne straty.

Włochy.

We Włoszech dało się odczuć w ostatnich dniach silne trzęsienie ziemi.

Obecny szef Rządu Włoskiego Mussolini zamierza ogłosić we Włoszech Cesarstwo, gdyż Królestwo, jest dla Włoch za małe.

Turcja.

Turcja gorączkowo gotuje się do wojny z Anglją o bogatą w naftę prowincję mossulską. Postanowienie Rady Ligi Narodów, przyznające Anglji opiekę nad Mossulem, Turcja odrzuciła.

Chiny.

Wojna domowa w Chinach trwa. Do walki wmieszała się Japonja, której wojska zajęły miasto Mukden w Mandżurji. Japonja skoncentrowała tam armję wynoszącą 300 tysięcy ludzi.

Niemcy.

Położenie gospodarcze w Niemczech jest bardzo ciężkie. Dowodzi tego masowe zamykanie fabryk, a także fakt, że jedno z największych miast niemieckich, Dortmund, nie może wypłacić pensji urzędnikom.

Rosja.

Sowiecki min. spraw zagr. Cziczerin zabiega obecnie w Paryżu o porozumienie między Rosją a Francją. Briand idzie na rękę Cziczerinowi i godzi się na odbycie w połowie stycznia konferencji, na której mają być załatwione sporne sprawy. Rosja jest gotowa do dużych ustępstw, bowiem zależy jej na dobrych stosunkach z Francją, którą chce przeciwstawić Anglji.

Chiny.

Z Szanghaju donoszą, że po ostatnich walkach generał Feng cofnął się z poprzednich pozycji w kierunku Pekinu, straciwszy 10 tysięcy żołnierzy.

Donoszą jednocześnie, że w miejscowość Chankau odbył się wielki wiec Chińczyków po którym wysłano notę protestacyjną (Japonji, aby nie mieszała się do spraw chińskic

Z miasta Łodzi i okolicy.

O budżet Ministerjum Oświaty.

W niedziele dnia 20 grudnia r. z. w sali Związku Lud. Nar. przy ulicy Nawrot № 36 odbyło się zebranie nauczycielstwa z całego województwa przy współudziale pp. posłów Kornackiego, Popowskiego i sen. Siecińskiego. Przedstawiciele Zgromadzenia Narodowego informowali zebranych o ostatnich postanowieniach Sejmu i Rządu w sprawie szkolnictwa.

W dyskusji wszyscy przedstawiciele Nauczycielstwa, nie patrząc na osobiste zapatrywanie polityczne, stanęło na jednolitej platformie, potępiając obcięcie budżetu szkolnictwie o 100 miljonów złotych,

I fakt ten każe sądzić, że wśród nauczycielstwa panuje duch zdrowy, duch narodowy; nie chodzi im o sprawy osobiste, ale rozwój polskiej szkoły, o jedyną placówkę Państwową, której zadaniem jest przygotowanie zdrowych, i rozumnych przyszłych obywateli kraju.

Z tym stanowiskiem nauczycielstwa solidaryzujemy się w całej pełni i protestujemy najgoręcej przeciw zamachowi na polską szkołę.

Obcięcie budżetu szkolnego o 100 miljonów w tym czasie, kiedy należałoby go raczej podnieść o 100 miljonów jest krzywdą, wołającą o pomstę, jest zamachem Stanu.

Rozumiemy doskonale obecne ciężkie położenie Państwa, zgadzamy się najzupełniej z programem ministerstwa Skarbu p. Zdziechowskiego w dziedzinie obcięcia ogólnego budżetu Państwa o 500 miljonów — lecz Naród cały nigdy się na to nie zgodzi, aby oszczędność robiono na młodej, polskiej szkole..

W płonącym domu nie wolno pozostawiać dzieci z obciętymi nożynami — tak wygląda dzisiejsze ratowanie Skarbu z obciętemi 100 miljonami z budżetu szkolnego.

Jest tyle ministerstw zbytecznych, jest tyle dykasterji zupełnie niepotrzebnych, jest tak wielu pachciarzy, którzy przepachciarzyli setki miljonów złotych i chodzą bezkarnie po ziemicy polskiej — nawet w pewnej glorji i chwale — tu należy robić oszczędność, — nigdy na oświacie...

Tego rodzaju oszczędności zabijają Naród u podstaw jego wychowania, odbierają temu biednemu Narodowi nawet nadzieje przyszłości, wyrzuca się go na śmietnik po siedmioletnich eksperymentach, robi się ten Naród żydem tułaczem, czy żebrakiem, proszącym o światło nauki obce czysto wrogie mu żywioły...

Sądzimy, że Naród nie pozwoli na ten eksperyment, albowiem, mimo wycięczenia, nie pozwoli na zaduszenie niemowlęcia polskiej szkoły naszej jeszcze drewnianej kołysce...

Dlatego też jak Polska długa i szeroka niechaj popłynie jeden wielki krzyk protestu, który zjednoczy cały Naród, jak w roku 1920, stworzy jeden front i stoczy batalję zwycięzką o polską szkołę — w tym czasie, kiedy szarańcza żydowska bezkarnie obgryza liście z narodowego drzewa Polski.

G. L.

Pomoc dla bezrobotnych w powiatach wojew. Łódzkiego.

Pan Wojewoda Darowski referował z przewodniczącym wydziałów powiatowych, o jaknajrychlejsze utworzenia przy powiatach woj. Łódzkiego Komitetów pomocy dla miejscowych bezrobotnych. Jak widzimy pan Wojewoda Darowski nie tylko o stolicy województwa pamięta. Żywimy nadzieje że szlachetna myśl pana Wojewody niezadługo obróci się w czyn. Prawie wszystkie powiaty Wojew. łódzkiego należą do powiatów przemysłowych i rzeczywiście obecny zastój dał się bardzo we znaki robotnikom, pracownikom umysłowym zajętym w drobniejszym przemyśle, rozrzuconym po powiatach, oraz doprowadził do skrajnej nędzy, tak zwanych „chałupników".

Od 1 stycznia 1926 r. obowiązuje nowy rozkład jarmarków w m. Łodzi.

Rozporządzeniem województwa łódzkiego z dnia 9 listopada 1925 r. jarmarki i targi odbywające się w dotychczas znanych terminach zostały skasowane. Od 1 stycznia 1926 roku obowiązuje w m. Łodzi nowy rozkład a mianowicie.

1) Jarmarki odbywać się będą we wtorki przed Oczyszczeniem N.M.P,, przed Niadzielą kwietniową, przed św. Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą i przed św. Tomaszem Apostołem.

2) Targi zaś we wtorki i piątki.

Podróżenie wyrobów tytoniowych.

W ostatnim tygodniu ubiegłego roku, zapanowała w Łodzi „haussa" na wyroby tytoniowe. Kto miał, przed pierwszym pieniądze, a był „palącym" kupował na gwałt, czy to tytoń, czy też papierosy. Rezultat tej „haussy" był taki, że w sklepach tytoniowych, a także i u inwalidów sprzedających wyroby na rogach ulic, było tak jak po przejściu nowoczesnych tatarów. Otóż spieszne czynienie zakupów na zapas, wywołała pogłoska że wyroby tytoniowe podrożeją. Rzeczywiście pogłoska była prawdziwą. Dziwnem jednak winno nam się wydawać dlaczego nastąpiło podrożenie tego, dla nałogowców, artykułu pierwszej potrzeby. Złą politykę prowadził i prowadzi Monopol tytoniowy. Na nic to nie wyjdzie, gdy spadek dochodów z Monopolu tytoniowego wywołany przez zmniejszenie konsumpcji (z powodu marnego gatunku tytoniów wypuszczanych do sprzedaży) za-

cznie się wyrównywać przez podnoszenie już i tak wygórowanych cen za wyroby. Nieudolna gospodarka Monopolu tytoniowego, któremu tylko idzie o ciągnienie jaknajwiększych zysków, doprowadza do tego że „palaczy“ robi się coraz mniej, zaś pozostali wierni nałogowcy, z rozpaczy zakupują u pokątnych sprzedawców szmuglowany tytuń, który pono jest tańszy i w lepszym gatunku od różnych naszych „sułtańskich“ i „tureckich“. Przez ostatnie podrożenie wyrobów tytuniowych Monopol tytuniowy, traci do reszty zaufanie u obywateli „palących“. Dla dobra Państwa, Skarbu i obywateli należy zwrócić baczniejszą uwagę na gospodarkę panów dyrektorów i prezesów zarządzających Monopolem tytoniowem.

Gratyfikacja w gazowni w m. Łodzi.

Gdy kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych upomina się od magistratu o zapomogi, gdy urzędnicy, nauczycielstwo i pracownicy komunalni czekają po kilka tygodni na wypłatę swych pensji, których, z powodu braku wpływów magistrat nie może w czas oznaczony wypłacić, pracownicy gazowni miejskiej, którym zarobki wypłacane są punktualnie i to zarobki zupełnie wystarczające na znośną w tych ciężkich czasach egzystencją, zwrócili się do magistratu m. Łodzi o wypłacenie gratyfikacji jaką pracownicy gazowni zawsze otrzymywali na święta Bożego Narodzenia. Przytem podobno delegaci pracowników zagrozili, w razie niezałatwienia żądań, strajkiem. Aczkolwiek słuszne było żądanie pracowników gazowni, zarazem jednak było w obecnym czasie nie na miejscu. Zupełnie w innym świetle pracownicy gazowni przedstawiliby się gdyby choć nadmienili, że wobec tylu tysięcy bezrobotnych ofiarują należne gratyfikacje na tych bezrobotnych, wszak sami pracują, zarabiają są i syci i okryci, tak że taką ofiarę mogliby ponieść. Wtedy i pracownicy gazowni byliby w porządku względem tradycji no i Magistrat byłby w kropce, a tak w jakim świetle znajdują się obecnie pracownicy gazowni? Że są wielkimi egoistami.

Łódzkie bolączki tramwajowe.

Tramwaje łódzkie pozostawiały dużo do życzenia, a i dzisiaj pozostają w tyle poza kolejami elektrycznemi innych miast polskich. Np. tabor nie jest uzupełniany od kilku lat, wagony mają gorsze motory i brak im hamulców pneumatycznych i fol. Podobnież ceny biletów są zbyt wygórowane w porównaniu np. Warszawy, Poznania etc.

Przyczyny tego należy niewątpliwie szukać także w tem, że tramwaje łodzkie nie są wyłącznie przedsiębiorstwem użyteczności publicznej, ale także dochodową spółką akcyjną, zostającą w znacznej części w rękach ludzi prywatnych. Niemniej jednak od czasu, kiedy rządy miasta spoczęły w rękach ugrupowań narodowych i miasto ma 40% akcyj, widać znaczną poprawę.

. Przedewszystkiem wybudowano w ciągu lat 1924/5 kilka km. nowych linj, mianowicie na Chojny, na ul. Brewińską (na Doły), na ul. Srebrną i na Widzew, następnie wyremontowano znaczną liczbę wagonów, a kilka gruntownie odnowiono, sprowadzono kilka nowych motorów (szkoda, że z Niemiec) w mieście od Nowego Roku wprowadzono bilety przesiadkowe po 25 gr. Również zwiększono liczbę pociągów i wagonów kursujących wporach rannych Widać tedy chwalebne poczynania dyrekcji, szkoda tylko, że nie dąży ona do całkowitej modernizacji Z. K. E. co przecież możnaby dość łatwo uskutecznić, gdyż tramwaje są przedsiębiorstwem gotówkowem i dają duże zyski.

Paszportem do Rosji.

Państwowy Urz. Pośr. Pracy wydaje zaświadczenia na uzyskanie paszportu emigrac. do Rosji, o ile proszący udowodni, że w kraju nie może znaleść pracy i przedstawi odpowiednie wezwanie do pracy w Rosji. Wątpić jednak należy, czy tak b. wielu tu znajdzie się amatorów sow. raju.

Ważne dla emerytów.

Minister skarbu wydał zarządzenie, aby począwszy od 1 lutego b. r. wypłata emerytur odbywała się czekami P. K. O. doręczanemi osobiście. Taki sposób wypłaty istnieje już dawno w b. zab. austr. i pruskim i dał doskonałe rezultaty. Należy z całego serca przyklasnąć temu zarządzeniu, które znakomicie przyczyni się do uproszczenia administracji jak i zaoszczędzenia czasu emerytom — w urzedach skarb. na wypłatę.

Widać tedy, że min. skarbu jest człow. nawskroś nowożytnym i że zapowiedzi swoje umie szybko wcielić w życie.

Pobyt premjra Skrzyńskiego w Łodzi.

Premjer Skrzyński bawił incognito w Łodzi w drugi dzień Świąt i rozmawiał z przedstawicielami robotników oraz przemysłowców. Sternik naszej nawy państwowej jest pełen zdrowego, męskiego optymizmu opartego na ufności w żywotne siły narodu. Nie tai, że położenie jest ciężkie, lecz spodziewa się, że dzięki wytężonej pracy położenie musi zmienić się stanowczo najpóźniej w lutym.

Zapomogi dla bezrobotnych uważa wprawdzie za zło konieczne, lecz wolałby raczej dać im pracę. Lepsza organizacja i technika, oraz oszczędność posunięta do najwyższych granic pozwala Polsce wypłynąć na pełne morze dobrobytu.

Cześć p. prezesowi Rady Ministrów za jego piękne obywatelskie stanowisko, słowa pociechy i zachęty jak i pełne męskiej energji.

Zamknięcie zakładów I. K. Poznańskich.

Administracja zakładów I. K. Poznańskich wymówiła pracę wszystkim pozostałym robotnikom do 9 I 1926 r. W ten sposób liczba bezrobotnych wzrośnie o kilka tysięcy.

Nadzwyczaj dziwne jest, że pp, Poznańscy, którzy tak się opiekują robotnikami w swojej „Republice“ równocześnie wyrzucają na bruk robotników swojej „republiki fabrycznej“. Niema to jak żydowska opieka.

Stan bezrobocia w Łodzi.

Liczba bezrobotnych wynosiła w dniu 24 grudnia u. r. 50,250 z czego 40,497 korzystało z zarobków, a mianowicie 22,188 z zasiłków ustawowych, a 18,209 z zasiłków doraźnych wypłacanych przez skarb państwa. W przeszłym tygodniu zwiększyła się liczba bezrobotnych o 3,065. Nie wesołe to horoskopy; na wiosnę jednak będzie można zatrudnić znaczny procent przy robotach publicznych.

Pomoc finansowa dla bezrobotnych.

Fundusz bezrobocia wydał na bezrobotnych od 1/1 — 1/10 1925 r. ogółem 29 milj. zł. Nasuwa się pytanie czy nie lepiej byłoby użyć tych pieniędzy na subwencje dla fabryk z obowiązkiem zmodernizowania urządzeń, lub na popieranie nowych gałęzi wytwórczości. Z drugiej strony świadczenia socjalne dochodzi często, do 20% robocizny. Czy nie wskazane byłoby zmniejszyć świadczenia realnie, a nie dopuszczać do bezrobocia?

Bezrobocie wśród inteligentnych kobiet.

Według informacji związku pracowników umysłowych w grudniu zwiększyła się liczba bezrobotnych kobiet pracujących jako ekspedjentki, kasjerki, pakowaczki i t. d. Również zredukowano, kilku pracowników banków. Widać tedy, że zastój dał się we znaki i tej sferze, która zmuszona jest do pracy ciężkimi warunkami życia, gdyż b. wiele inteligentnych kobiet pracą swą utrzymuje rodziny. Redukcja jednak powinna dotknąć przedewszystkiem te kobiety, które pracują na pończoszki i perfumy, mając bogatych mężów lub ojców.

Telefonistek będzie więcej.

Jedynym szczęśliwym zakładem, gdzie kobietom inteligentnym nietylko nie grozi redukcja, lecz gdzie liczba pracowniczek będzie zwiększona, jest oddział Pol. Ak. Sp. Tel. w Łodzi, który zwiększa liczbę telefonistek ze względu, że dotychczasowa ilość jest przeciążona nadmiarem pracy. Szczęść więc Boże aniołkom słuchawek oby tylko zawsze zachowały pogodę ducha i szybko łączyły (nie małżeństwa, tylko abonentów).

Łódź.

W ostatnich dniach pozostało bez pracy znowu kilka tysięcy robotników ogólna liczba bezrobotnych wynosi 54 tysiące. Drożyzna wzrosła o 10%.

Łódź.

Fabrykanci łódzcy otwierają swoje składy w Rosji. Rokowania przedstawicieli sowietów z przemysłowcami włókienniczemi w Łodzi w celu otwierania filji tutejszych fabryk w Rosji doprowadziły do tego, że właściciele największych fabryk w Łodzi Scheibler i Groman zamierzają w najbliższej przyszłości otwierać w Moskwie składy z manufakturą. Takie składy mają być otwierane i przez inne firmy z Polski w miastach rosyjskich prócz Moskwy w Charkowie, Odesie i Kijowie.

Ze związku Zaw. Handlowców Polskich w Łodzi.

W tych dniach zarząd Związku Zawodowego Handlowców w Łodzi (ul. Piotrkowska 108) zwrócił się do p. ministra pracy i opieki społecznej z odpowiednimi memorjałami, w sprawie asygnowania większej kwoty na zasiłki doraźne dla bezrobotnych pracowników umysłowych miast Pabjanic, Zgierza i Tomaszowa, którzy to pracownicy dotychczas zasiłków tych nie otrzymali, jak również w sprawie przyznania bezrobotnym pracownikom umysłowym prawa korzystania z zapomóg żywnościowych.

Miejskie dokształcające szkoły wieczorowe.

Wzorem lat ubiegłych nauka w miejskich wieczornych szkołach powszechnych uzupełniających i kursach dla dorosłych, rozwija się pomyślnie.

W bieżącym roku szkolnym jest czynnych 8 szkół powszechnych z 31 oddziałami. W dwóch uczą się tylko dziewczęta, w jednej starsi ponad 18 lat w pięciu — młodzież płci obojga (w roku ubiegłym było czynnych 7 szkół powszechnych). Szkoły powszechne wieczorne cieszą się powodzeniem wśród młodzieży i osób dorosłych, czego dowodem jest okoliczność, iż w roku szkolnym 1924/25 — wydano 120 świadectw szkolnych równoważnych ze świadectwami publicznych 7-klasowych szkół powszechnych.

Drugim typem szkół wieczornych najbardziej rozpowszechnionych na terenie Łodzi są szkoły tak zwane uzupełniające, do których musi uczęszczać młodzież płci obojga w wieku od 14 do 18 lat, o ile nie uczęszcza do publicznych szkół powszechnych dziennych. Wszystkich szkół tego typu jest 60, z czego na męskie przypada 27, na żeńskie 30 i na mieszane 3

Oprócz wymienionych szkół istnieją kursy dla dorosłych w ilości 4.

Do wszystkich wymienionych szkół wieczornych (387 klas) uczęszcza ogółem 15,581 słuchaczów w tem 9,368 katolików, 1,223 ewangelików, 4,957 żydów i 33 innych wyznań.

W szkołach tych wykłada 470 nauczycieli oraz 39 katechetów.

Z Towarzystwa Kultury Katolickiej.

Odczyt dr-a Wł. Folkierskiego.

Two Kultury Katolickiej powoli a systematycznie prowadzi swoją pracę naprzód.

Po odczytach prof. Uniwer. Poznańskiego pp. Peretjatkowicza i Gantkowskiego przybywa znowu do Łodzi na zaproszenie T-wa w dniu 8 b. m, dr W. Fakierski prof. Uniwersytetu Jagielońskiego z odczytem na temat: „Z dziejów odrodzenia francuskiego nacjonalizmu i katolicyzmu".

Nadto z następnemi odczytami przybywają Dr. E. Taylor, ks. Dr. Szymański, prof. Paciorkiewicz oraz prof. Jakubanis—z Uniwersytetu Lubelskiego.

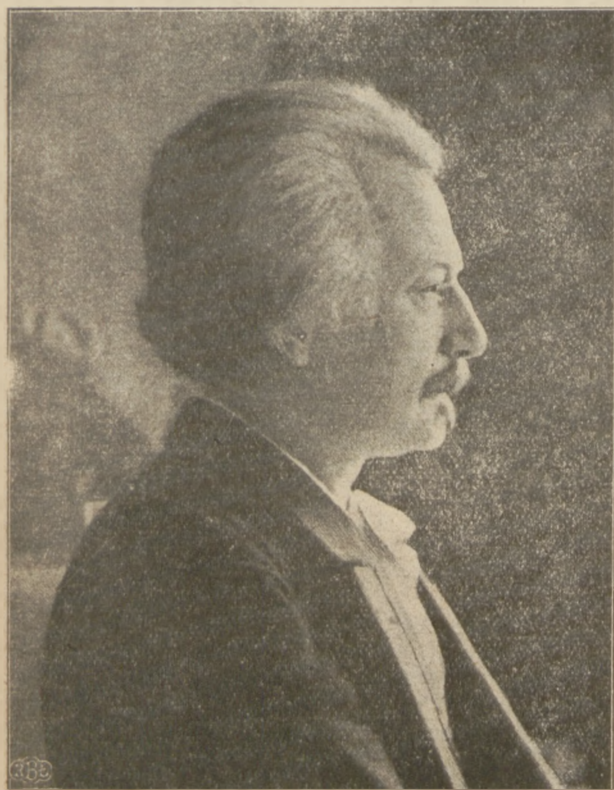
Działalność T-wa mogłaby posłużyć, jako wzór i przykład dla ognisk inteligencji w innych miastach naszego województwa.



Typowy „Zaporożec" — o ktorym tak cudownie napisał Malczewski w „Marji"



Nowy poseł polski w Ameryce p. Ciechanowski



Światowej sławy nasz Mistrz Paderewski dał w ostatnim miesiącu kilkanaście koncertów na Inwalidów Wojennych Ameryki.



Łódź podwodna, wynurzająca się z głębi morza.

W murach klasztornych.

Mury klasztorne! Ileż one kryją wiosny, pogody i słońca?! Ile młodych i pięknych latorośli zamyka się w klasztorze li tylko dlatego żeby służyć Chrystusowi i Jego ewangelji miłości.

Nie tej miłości światowej, zmysłowej, wyuzdanej — ale tej miłości świętej o której tak pisze poeta:

„Miłość rządzi światem niebem,
miłość wszystkie rany bliźni,
miłość jest winem i chlebem,
jest treścią żywota siłą
i jest tem czego nie było,
nim się, co się stało —
wszelką stworzenia godziną,
wzorem, początkiem, przyczyną,



blaskiem światła szumem fali
miłość jest potęgą wieczną,
miłość jest we mnie nade mną,
krwi mej tętnem, serca biciem,
miłość jest śmiercią i życiem,
co nas powita za progiem,
jest niebem, ziemią i Bogiem."

Gustaw Lawina.

Ostatni ton mej pieśni do nowego życia.

W Noc Sylwestrową do sali teatralnej płynęła fala ludzi różnego wieku. Starzy panowie, łysi, wygoleni śpieszyli na zwykłą sylwestrowską pijatykę, stare panie, z obciętemi modnie włosami, na bajki miejskie, mamusie pilnować cnót swych uroczych córeczek, młodzi na flirt i szał.

W rzęsiście oświetlonych salach było gwarno, ludno i duszno.

Młodzież, splątana dziką melodją foxtrotta, konwulsyjnie poruszała się po szklanej, froterowanej podłodze.

Kupidyn — bożek miłości, miął w seperatkach kwiat młodości; przy bufecie, rok stary, kurzył się z łysin panów, matrony nicowały miasto obywateli i obywatelki do ostatniego szwu, mamuńcie, rozsadzone po rogach i boku sali tanecznej, nawzajem bajcowały sobie o cnotach i urodzie cór i zaletach narzeczonych i starających się.

Cała nędza ludzkiej duszy, pragnąca szaleć w tej nocy Sylwestrowej, szumiała, jak piana morska — trzebaby tylko zebrać i wyrzucić na brzeg, a znalazłoby się tam wszystko: zielonooką zazdrośc matek o swe córy, i gamractwo matron, i orgiazmy serca płci i rozumu starych suszykufli, i obłudę młodych. Przykryte oczywiście sztywnym gorsem, starannie odprasowanym frakiem, spadającą z ramion „bajaderą", czarnym, modnym szalem, zabite zapachami Cottiego i wymuszonym uśmiechem.

— Panowie za pomyślnosć N.R. — krzyczał w sali bufetowej młody lekarz do towarzystwa, zebranego za długim stołem, podnosząc kielich do góry.

— Vivat! Vivat! Niech żyje R.N. — zerwały się ze wszystkich stron okrzyki pijanych i pół pijanych. Dzwoniono w kieliszki..., baterja butelek znikała jak kamfora. Rok stary tonął w spirytusie — konserwowano go, że to miał miano „Grabski" a w oczach tęczowe łzy, łzy przyszłej nędzy.

Krzykom nie było końca. Połowa w sali bufetowej pod stołami tonęła w błogiem anielskim śnie, zmęczone matrony wynosiły się jedna za drugą do domu, matki kiwały się w fotelach jak doroszkarze, a córki w seperatkach, na korytarzu, w ciemnych kątkach piły głębokim haustami z ust kupidyna.

Dr. nalewał dalej kieliszki kompanów i topił przebrzydły rok stary.

— Panie doktorze! — przerwał gespodarz zabawy, zbliżając się do jego stołu.

— Proszę —

— Szarytki telefonowały po doktora, bo ordynator wyjechał do chorego.

— A co takiego?

— Ciężko chory przybył w tej chwil do szpitala i potrzebna jest natychmiastowa pomoc lekarska.

—Dziękuję panu... Psie życie, psiakrew, podnosząc do ust „kieliszek mocnej"

— Nie mógł zachorować on wczoraj, albo jutro. Dziś zachorował i to w tej chwili, jak człowiek starym zwyczajem powinien powitać R N.

— Co tam... pijemy!—odezwały się głosy.

— Pijemy!...

Upłynęło od tej chwili kilkanaście minut, kilkanaście kolejek oczyściły stół z butelek, lekarz zabrał kapelusz palto i po angielsku pod dobrą datą skierował chwiejne nogi do miejskiego szpitala...

Za miastem na wzgórzu w cieniu młodych jodeł i sosen stał skromny jednopiętrowy budynek z tablicą od frontu: „Szpital miejski imienia Św. Jozefa".

Z za okien nie biło rzęsiste światło, nie słychać było dzikich, mielancholijnych tonów foxtrotta, viwatów i okrzyków — ale jęk chorych, westchnienia rekonwalescentów i urywane słowa pociechy i modlitwy szarytek.

Cztery ich było, a choryeh kilkaset — było więc o kim myśleć...

I one nie zapominały o nocy Sylwestrowej, owszem pamiętały.

Zaraz z wieczora wszystkich chorych zgromadziły w dużej sali męskiej..., zamienionej na uroczą kaplicę, podobną do tej w grocie, w której Niepokalana ukazała się Bernadecie. Zapalono światła na choince, oświetlono szopkę, urządzoną na sali.

Siostry rozdały chorym podarki świąteczne, złożyły każdemu życzenia... Z chorych piersi popłynął lekki rzewny głos pieśni „Przed oczy Twoje Panie" jako upokorzenie się i dziękczynienie za rok stary, oraz prośba i błaganie o Nowy lepszy, radosny — pełen szczęścia i wesela....

Siostra Starsza odczytała ustęp z życia św. Wincentego a Paulo — tego żywego propagatora ewangelji Chrystusowej miłości i miłosierdzia...

Wartki potok kolend zerwał się w tej sali bólu i cierpienia i jak huragan wyleciał w bezkres błękitów, głusząc swawolne krzyki i chałasy, wyrywające się z za okien, „miejskiej sali".

Późno w nocy gaszono świece przy żłóbku i na choince, siostry układały do snu chorych, którym dziwna radość i nieopisane szczęście nocy Sylwestoowej w tym miejskim szpitalu skleić powiek nie mogły.

Cierpiące lecz rozanielone twarze pogrążyły się w Bogu, jak winem mocnym zachłysnęły się Bogiem, tym co po gajach chodził w Galilei, Tym co wsród biednych rybaków za progiem siadał i głosił słowa nadziei, Tym co rozmawiał z burzą, karmił głodnych, odziewa lilje polne, a jest bratem możnego wiatru i ciszy ukojnej, co uszczęśliwia świat i rządzi światem łagodny... cichy... dobry i spokojny..."

A biedne szarytki upite szczęściem tych nieszczęśliwych, kieby anioły w spokoju przesuwały się lekko od łóżka do łóżka, przykrywały chorych, poprawiały poduszki, podawały lekarstwa i zapraszały do nowego snu, snu radości i wesela, Chrystusowego wesela.

I w nocy tej tak były zajęte, i tak jednocześnie zatopione w Panu, że niesłyszały nawet jak skrzypnęły drzwi i do sali szpitalnej wszedł jakiś człowiek i skierował się do najbliższej. Była to siostra Franciszka — „Aniołem cichego smutku„ przez wszystkich zwana.

— Proszę siostry!

Drgnęła, postawiła lekarstwo, które dawała choremu i spojrzała w stronę, z której doleciał ją głos. Tuż przed nią stał młody, wysoki, przystojny, elegancko ubrany mężczyzna. W jednej ręce trzymał czarny duży kapelusz, w drugiej futerał ze skrzypcami.

— Czem panu mogę służyć? — odezwała się miękkim jedwabnym głosem.

— Jestem ciężko chory — to mówiąc zacisnął zęby, kroplisty pot sperlił się na jego wysokim czole, ból wykrzywił usta.

Nie mógł mówić...

Zaprowadziła go do gabinetu i poleciła posługaczom ułożyć do łóżka; sama zatelefonowała po lekarza...

Szpital powoli zasypiał... Pogaszono zupełnie światła — tylko małe lampki lśniły przy łóżku, dyżurujących sióstr...

Za oknami śnieg słał się spokojnie na gałęziach jodeł i sosen i pokrywał drogi pola i domy puszystym, mlecznym całunem. Zmęczony zirytowany lekarz przywlókł się do szpitala, kopnął we drzwi, aż echo jękiem obleciało cały budynek, wpadł na korytarz i gniewnie zapytał spotkaną siostrę Franciszkę.

— Gdzie chory?

— W gabinecie — brzmiała spokojna odpowiedz... Otworzył drzwi i z głosem przerażenia czy też uczucia litości zatrzymał się na progu. —

— Pan wczoraj koncertował u nas!

— Tak! odrzekł z bólem chory.

Lekarz w tej chwili zrzucił palto i, podając rękę choremu, zaczął go długo badać i wypytywać.

— Miserere! — wykrzyknął dziko lekarz i bezsilnie upadł na stojące obok krzesło ..

— Więc co? — zapytał cicho chory...

— Panie! Tej miary co pan artysta powinien żyć, a nie...

— Umierać! —dokończył badany z flegmą.

— Panie doktorze! czy niema ratunku...?

— Niestety! Przybyłeś, artysto, zapóźno operacja się nie uda. Zresztą niewolno mi jej robić, gdyż słabe bardzo serce. —

— To trudno, panie doktorze —

— Panie! pan jesteś dziwnym człowiekiem. Artysta o śmierci własnej mówi spokojniej, niż o wczorajszym występie- —

— Tak, doktorze, spokojniej, bo, kto całe życie myśli o śmierci— temu śmierć przynosi szczęście- - - - - —

Lekarz stanął przykuty do miejsca- Nie wierzył własnym oczom i nim zdążył coś odpowiedzieć choremu- ten go niejako uspokoił i rzucił pytanie;

—Doktorze! A prędko mogę umrzeć?—

— Za godzinę- półtorej! —

— A nie możnaby tak przedłużyć chociaż do rana? —

—Widzę jednak, że panu żal umierać.. nieprawda?

— Nie! - mylisz się pan. Chciałbym tylko wtedy umrzeć, jak nasze polskie słońce umyje sobie twarz w zimnych falach Wisły i powita mnie radosnem spojrzeniem przez te drobne szybki szpitalne- . . . . —

Lekarz westchnął, łza duża, jak perła, spłynęła mu po obliczu. Nie odrzekł na to ani słowa, tylko podszedł do szafki, zabrał z niej maszynkę, powrócił do chorego i zrobił mu zastrzyk.

— To ma mnie trzymać do rana?— zapytał chory.

— Tak. - brzmiała odpowiedź.

— Niech pan doktór będzie łaskaw poprosić siostrę. —

W tej chwili rozległ się dzwonek i siostra Frańciszka zjawiła się przy chorym.

— Siostro!

— Słucham!

— Mam do siostry wielką prośbę. Chciałbym się wyspowiadać i przyjąć Komunję św. albowiem czas mój policzony... O świcie niech siostra będzie łaskawa zaprosić wszystkich chorych, którzy chodzić mogą do mego pokoju.

Siostra kiwnęła głową na znak wypełnienia jego woli i wyszła. Lekarz słysząc to skamieniał, zatrząsł się na całym ciele jak dąb i niepewnym głosem przemówił:

— Jakto! Pan artysta i bawi się w takie komedje, w księży, spowiedzi i t. d.?

Chory uśmiechnął się i rzekł: „Panie! Artysta to twórczość, a twórczość bez wiary, bez miłości, bez nadziei jest cynizmem, negacją, nihilizmem—nigdy twórczością—w której świeci tryumf Piękno Prawda i Dobro—ideały chrystjanizmu.

— Pójdę dalej i odpowiem panu, Norwidem który powiedział: kto chce się napić z karafki wystarczy ująć za szyjkę i podnieść do ust ale kto chce pić ze źródła musi się nagiąć, i pochylić czoło—Lekarz nie odrzekł na to nic. Usiadł przy łożu chorego, spuścił głowę ku ziemi ścisnął ją mocno rękoma i zamarł w zadumie.... Godziny płynęły za godzinami jak ciężkie chmury ołowiane. W gabinecie zapanowała cisza i spokój...

O świcie ciszę szpitalną rozdarł jękliwy głos dzwonka. . . .

Lekarz zerwał się i ukląkł — do łoża chorego zbliżał się kapłan z ostatnią posługą. . . . . .

Po paru minutach gabinet zaludnił się po brzegi i jeszcze na korytarzu pozostała spora gromadka chorych, . . .

Siostry, lekarz i kapłan klęczeli tuż przy łóżku. . . . Zapalono gromnicę. . . . . Chory usiadł i poprosił o skrzypce. . . . Podali mu. . Nastroił, wziął smyczek do ręki i głosem błagalnym zwrócił się do klęczących.

— Proszę-śpiewajcie ze mną!

To mówiąc pociągnął smykiem po płaczących strunach i z szybko poruszjących się płuc jak huragan wyrwała się potężna pieśń: Święty Boże, Święty Mocny...

Pieśń ta wzruszyła fundamenty domu, zwaliła na ziemie obecnych, wywołała z ich oczu falę łez...

On śpiewał dalej...

Kiedy poraz trzeci powtarzał zwrotkę: „Od nagłej i niespodziewanej śmierci — targnął mocno smyczkiem po strunach, upadł na poduszkę i... skonał...

Poranne słońce przechodziło się właśnie promieniami po puszystem kobiercu śnieżnym, z sali tanecznej wylatywały w świat dzikie tony foxtrott'a, a Polską całą kroczyła dusza artysty do nowego życia w towarzystwie echa urwanej pieśni...

Wytrwamy.

Rozpętały się burze złowróżbne dokoła,
Nieprzerwanym pierścieniem otoczył nas wróg!
Nie stracimy nadziei, póki serce w nas woła:
Nad nami Bóg!
Niech zmagają się straszne żywioły w rozterce
Osłonimy swą piersią domowy nasz próg!
Nie stracimy swej drogi, póki woła w nas serce:
Nad nami Bóg!

Skrzyp.

Po kolendzie.

Na bok z drogi:
Pan, ubogi —
Idziem po kolendzie;
Ja skrzypice — ty fujarkę —
Wnet kolenda będzie!
A kto trzeci?
Nie z waszeci —
To sierota mała.
My zagramy, zaśpiewamy —
Ona będzie brała. —
Graj od ucha —
Niech świat słucha:
Głos polskiej kolendy;
Jak wichura, jak huragan.
Niech poleci wszędy.
A wy: z wioski i od miasta —
Dajcie grosze, dajcie ciasta,
Bo tak każe zwyczaj stary
I tradycja świętej wiary
Nam pamiętać o sierocie,
Co przy płocie
Stoi żebrze, prosi —
Dajcie chleba, grosik....
Kiedy przyszła po kolendzie,
Bo tak było..., i tak będzie.

Gustaw Ławina.

Ognisko rodzinne rzemieślnika.

Opowiadanie doktoya amerykańskiego

C. d. Tłumaczył H. P.

Mały zuch wszystko znosił ze spokojem, jakby rozumiał, że w obecności ojca, żadna krzywda stać się mu nie może.—Po piętnastu minutach zjawiły się obfite poty, dziecko zapadło w zdrowy sen i mogło na nowo swobodnie oddychać.— Niebezpieczeństwo minęło; tak prędko przechodzi ta choroba i tak łatwo jest wyleczalna.

Pełna pieczołowitości twarz ojca rozjaśniła się, a nad twarzą matki biegał promień szczęścia. — Przenosiłem moje spojrzenie z jednego na drugie i więcej niż przedtem byłem w wątpliwości co do pozycji jaką ci ludzie zajmują w społeczeństwie. — Oznaki lepszego pochodzenia lub wyższego wykształcenia nie było widać, nie robili również wrażenia ludzi lepszej sfery. — Właściwiej można było przypuszczać, że jest wprost odwrotnie: wydawało się że z niższego szczebla życiowego dostali się na wyższy. — Obejrzałem wokoło pokój, który był sypialnią. — Wszystko było w należytym porządku. — Łóżka były czyste, lecz proste, białe kapy nie mogły kosztować więcej niż 20 szylingów, ale jak one pięknie wyglądały! Białe po bokach zasłony były z taniego moślinu, lecz tak gęsto sfałdowane że zdawały się jak gdyby były z adamaszku — i tak rzeczywiście wyglądały! Wannę z gęsto fałdowaną kotarą nie mogłem ocenić więcej niż na 10 dolarów. — Stolik toaletowy eleganckiej formy i zupełnie przykryty był bezwątpienia z sosnowego drzewa i kosztował pół dolara. — Obrazy na ścianach były ładne kolorowane litografje — piękniejsze, o wiele piękniejsze niż oleodruki, jakie widywałem w domach miljonerów: mogły kosztować po trzy do pięciu szylingów i ramy po dolarze. — Podłoga była pokryta pięknym dywanem, a ściany były jasnego koloru. Jednem słowem pokój był jak pieścidełko — we wszystkich szczegółach, jak gdyby go urządzał artysta. —

Pozostawiając chłopczyka spokojnemu snowi i po udzieleniu koniecznych wskazówek o kąpieli po jego obudzeniu się, poszedłem z gospodarzem do drugiego pokoju, który był inaczej urządzony lecz z równym giestem można go było wziąść za gościnny pokój, za pracownię artysty lub za jadalny. Ściany były zawieszone obrazami portrety, historyczne, szkice i pejzaże — wszystkie obrazy jakie mógł wybrać człowiek z gustem, rozporządzający skromnymi środkami, które jednak mają tąż samą wartość, jak dobre książki. I mówiąc o tych ostatnich, muszę tutaj dodać że około pieca wisiała mała bibljoteka, która na pierwsze wejrzenie dowiodła mi, że zawiera najlepiej dobrane skarby angielskiej literatury.

Gospodarz doszedł do biurka, otworzył szufladę i wyjął pieniądze. —

C. d. n.

Z POLSKI.

Warszawa.
W tych dniach przybył z Ameryki do stolicy Polski prof. Kämmerer w celu zapoznanania się na miejscu z sytuacją gospodarczą Polski. Pobyt prof. Kämmera ma zadecydować o tem, czy dostaniemy pożyczkę z Ameryki czy też nie.

Katowice 3 stycznia odbyła się tu konsekracja nowomianowanego b-pa przez Stolicę Apostolską Ks. Hlonda. Na uroczystość powyższą przybyło kilkunastu biskupów z całej Polski i olbrzymie rzesze wiernych.

Kraków.
Na mocy Konkordatu ze Stolicą Apostolską djecezja Krakowska została podniesioną do rzędu metropolji, a dotychczasowy bp krakowski książe Leon Sapiecha został arcybiskupem.

Gdańsk.
Związek gdańskich rolników bojąc się konkurencji polskich rolników, którzy swe produkty wywożą do Gdańska, zwrócił się Senatu Gdańskiego z wnioskiem natychmiastowego zakazu przywozu polskiego bydła, powołując się przytem na rzekomą epidemję panującą wśród bydła polskiego.

Wilno.
Litwini nie mogąc przeboleć nad usunięciem bpa Matulewicza, znanego litfinofila — rozpoczęli w prasie i na swych wiecach ostro występować przeciwko nowemu pasterzowi djecezji Wileńskiej księdzu arcybiskupowi Cieplakowi.

Poznań.
Przy pożegnaniu starego roku szumowiny Poznania tak sobie podpiły, że wyszły na ulice i zaczęły demolować sklepy. Policja nie mogła opanować sytuacji dopiero ściągnięto z koszar wojsko, które uspokoiło pijanych awanturników nocy Szlwestrowej.

Cała prasa poznańska wyraża z powodu tego zajścia ogromne oburzenie pod adresem zgangrenowanych obywateli.

Lublin Bp. lubelski J. E. Fulman wydał list pasterski do parafjan Piask Luterskich, nawołując ich do uszanowania wiary ojców i niesłuchania głupich nowinek ks. Maziarza tworzącego w Piaskach „Kościół narodowy":

Pociąg osobowy, jadący z Lublina do Warszawy, pomiędzy stacjami Sadurki i Motycz wjechał na przejeżdzającego parokonnym wozem przez przejazd kolejowy mieszkańca Bełzyc, Borowskiego. Wóz, konie i Borowski — zostało na miejscu zgruzgotane przypaszczają, że Borowski drzemał i nie dostrzegł pociągu.

Radom. W ostatnich dniach w radomskiem przez trzy dni szalał olbrzymi pożar we wsi Bałtowie. Spłonęły budynki folwarczne, gospodarcze i mieszkalne oraz pałac księcia Drucko-Lubelskiego.

Częstochowa.
18 grudnia o godz. 2 po poł. wybuchł pod Częstochową powszechny strajk robotników, którzy po wiecu proklamowali „czarny strejk" Elektrownia i stacja pomp przez noc z piątku na sobotę były obsługiwane przez inżynierów i majstrów. Piece Martenarskie wygasły.

Strejk wybuchł na podłożu ekonomicznem.

ZE ŚWIATA.

Belgja.
Z Brukseli donoszą, że z powodu wylewu rzek Skaldry i Sandy większa część Belgji zalana wodą.

W Leoudjum przerwana została komunikacja kolejowa.

Niemcy.
Poziom wody na Renie i Ruhr podniósł się znowu. Fale zerwały tu i owdzie tor kolejowy i mosty, komunikacja kolejowa całkiem przerwana.

Koło Düsseldorfu woda przerwała tamę ochronną, zalewając znaczny obszar uprawenj roli.

Anglja.
Od kilku dni nad Angją trwa nieprzerwana burza, która wyrządziła olbrzymie szkody wskutek gwałtownych opadów atmosferycznych Tamiza wyszła z brzegów.

Encyklika Papieża na cześć Chrystusa.
— Papież wydał encyklikę na cześć Chrystusa jako króla ludkości.

W encyklice tej papież wzywał naród do uznania Chrystusa nad ludzkością, przyczem na znak tego ustanowił nowe święto na ostatnią niedzielę października każdego roku. W bieżącym roku nowe święto będzie obchodzone w d. 31 grudnia we wszystkich kościołach.— W Rzymie celebrować będzie papież w tym dniu uroczystą mszę pontyfikalną.

Z PRASY

Nowe Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa w Warszawie zasługują na uwagę:

— Ukazała się część pierwsza tomu I oddawna zapowiadanego „Zarysu Historji filozofji" prof. Uniw. Jagiell. **W. Heinricha** Część ta zawiera filozofję grecką zwięzłe przedstawienie tematów filozoficznych od pierwszych początków poprzez Pytagorasa, Sokratesa, Platona Arystotelesa, do sceptyków, epikurejczyków, stoików i filozofów aleksandryjskich. Książka prof. Heinricha jest niezbedna dla każdego inteligentnego Polaka. (Nakład Gebethnera i Wolffa)

— W książce! **Antoniego Langego** pt. „Nowy Tarzan" mieszczą się opowiadania różnego typu: jużto groteskowe, jużto fantastyczne, jużto czyste realistyczne. Mimo, że historje te zatrącają o bardzo poważne problematy społeczne psychologiczne i filozoficzne, we wszystkich przeważa wielka pogoda ducha, okraszona żywem i niewymuszonym humorem. Tok opowiadania Antoniego Langego zawsze barwny i zajmujący, pełen niespodzianek i rzeczy nowych nieoczekiwanych. (Nakład Gebethnera i Wolfa)

— **Włodzimierz Perzyński** w najnowszej swej powieści pt. „Raz w życiu" przedstawia dzieje fatalnej miłości: z jednej strony jedyne wielkie uczucie w życiu, drugiej — przelotny romans, Tłem powieści jest szeroko odmalowany obraz życia powojennej Warszawy, w szczególności sfery towarzyskiej, z całą galerją typów- z pośród których wybija się, nie mająca wzoru w literaturze. oddana z nieporównanym humorem postać pani Dłużewskiej. (Nakład Gebethnera i Wolfra)

— **Ludwig Wiśniewski.** „Rycerz tępej ostrogi" z 14 rysunkami i okładką St. Bobińskiego. Od pierwszej powiastki, wybornie opisującej bohaterską walkę koguta z jastrzębiem bierze tytuł książka, o treści zawsze zajmującej, napisana stylem miłym i łatwem, a ozdobiona rysunkami znakomicie ilustrującemi opowiadanie.